

I miejsce

„Ocalony”

Maja SIKORSKA

Jestem uczennicą I LO w Wejherowie. Mieszkam w małej miejscowości na północy Polski.

Uwielbiam psy i konie, a swój wolny czas spędzam w stajni, gdzie pomagam w opiece nad zwierzętami. Jestem także aktywnym kibicem piłki nożnej. Szczególne miejsce w moim sercu zajmuje gdyńska drużyna - Arka Gdynia. Codziennie dokarmiam się też historiami ukrytymi w książkach ukochanych pisarzy. Swoją przyszłość chciałabym związać z kryminologią.

Skąd Różewicz w moim życiu? Pojawiał się w różnych jego momentach, ale za każdym razem pozostawiał we mnie trwałe ślady. To On pokazał mi, że skupienie na rzeczach małych czyni je wielkimi.

Moje pierwsze bliskie spotkanie z Jego twórczością miało miejsce w szkole podstawowej. Przygotowywałam się do olimpiady polonistycznej i moja nauczycielka podsunęła mi tomik wierszu. Znalazłam tam między innymi utwór „Warkoczyk”. Poruszył mnie szczególnie, ponieważ interesuję się między innymi historią współczesną, a w szczególności czasami II wojny światowej. Utwory poety czarowały mnie obrazami. Różewicz w swej poezji milczenie moje, gdy zadumana siedziałam nad książką, brał jak swoje i zmuszał do myślenia, pochylecia się, zatrzymania.

Pamiętam doskonale obrazy z „Kartoteki rozrzuconej” w reżyserii Rychcika - drugie spotkanie z twórczością pisarza. Pandemiczna rzeczywistość zmusiła wszystkich do zamknięcia się na świat i ludzi. Chcąc przetrwać ten czas, zatonałam w teatralnych propozycjach. I to właśnie Różewicz był moim towarzyszem.

„Różewicz inspiruje” to moje najbliższe, namacalne, wręcz chirurgiczne spotkanie z pisarzem. Parafrazując Jego wiersz chciałam pokazać, że zawsze i wszędzie jest „jakiś” ocalony. Każdy z nas jest ocalonym, bo każdy z nas nosi w sobie historię.

OCALONY

usiadł za stołem
i spojrzął na mnie
oczyma każdego
nikogo
ocalonego

nie wiedziałam

o co zapytać
a pytań milion
w mojej głowie
wirowało

próbowałam pozbierać
arkusze
kartoteki rozrzuconej
i poskładać w całość
każdą jego myśl

zapaliłam lampkę nocną
zadrżał
i opowiadać zaczął
o przeszłości
w bólach rodzonej

szukał
nauczyciela i mistrza
nie we mnie on jest
tu go nie znajdziesz

wołałam

ale nie usłyszał mnie
był już za daleko
w głowie swojej zabłądził

pustych nazw
odczytać nie potrafił
wszelkie pojęcia
były tylko wyrazami
a jednak bólem dźwięczały
niczym furgon
porąbanych ciał

tadam
tadam
tadam
uderzały jednostajnie
o pamięć

oddzielić chciał
prawdę od kłamstwa
męstwo od tchórzostwa
cnotę od występku
na drobne rozmiąć
nienawiść
w miłości ukrytą

miał dwadzieścia cztery lata
obrazy w jego
głowie
namolne
bezszelestnie
przesuwały się jak na filmie

ciemność światło chłonęła
w przeblyskach myśli nieposkładanych
dopatrywałam się
ludzi których znał
pamiętał
zapomniał
przyjaciel wróg
znajomy nieznajomy

co noc dobijają się
do niego
we śnie go trącają
każdy taki sam
każdy inny

rozebrany aż do siebie
co dzień
wciąż
nadal
od nowa
prowadzony jest na rzeź